



Mieczysław Pajewski

Krótki przegląd przedchrześcijańskich koncepcji ewolucyjnych

Motto:

Darwin nie był myślicielem i nie zapoczątkował idei, jakich używał.

(Jacques Barzun, **Darwin, Marx, Wagner**, second edition, Doubleday, Garden City, New York 1959, s. 84)

Wielu współczesnych zaskakuje informacja, że ewolucjonizm nie jest tworem najnowszych czasów. Darwin nie stworzył, jak wielu przypuszcza, teorii ewolucji. Stworzył on tylko taką jej postać, którą powszechnie akceptowano w czasach nowożytnych. W rzeczywistości we wszystkich wyznaniach istniejących we wszystkich epokach historycznych można znaleźć takie osoby, które w takim lub innym sensie, mniej lub bardziej były ewolucjonistami.¹

Wątki ewolucyjne pojawiły się po raz pierwszy około roku 700-650 p.n.e. w greckiej prowincji Jonia (dzisiejsza zachodnia Turcja). Jeśli przez ewolucję będziemy rozumieli rozwój od form prostszych do bardziej złożonych, to pierwszym ewolucjonistą był pierwszy uczyony notowany z imienia w historii nauki. Tales z Miletu podróżował po Grecji właściwej, był na Krecie i w Egipcie. Założył on pierwszą szkołę filozoficzną. Podobno w 585 roku p.n.e. przewidział zaćmienie słońca. Odszedł od mitologicznych wyjaśnień zjawisk przyrodniczych. Przed nim zjawiska te wyjaśniano odwołując się do czynnika spoza przyrody, boga zarządzającego danym fragmentem świata. Tales był pierwszym myślicielem, który zjawiska

przyrodnicze wyjaśniał przy pomocy przyczyn istniejących w tym świecie. Stosował więc, jak się ją dzisiaj nazywa, zasadę naturalizmu. Stanowi ona niekwestionowany fundament dzisiejszego ewolucjonizmu, a niektórzy twierdzą nawet, że jest to najważniejsze źródło poparcia dla teorii ewolucji.² Zasadę naturalizmu stosowali różni uczeni, ale najczęściej niekonsekwentnie – jedne zjawiska przyrodnicze wyjaśniali przyczynami przyrodniczymi, a inne – ingerencją Boga. Pierwszym uczonym, który zasadę tę stosował bez wyjątku, był Karol Darwin. To podejście do nauki udało mu się narzucić większości dzisiejszych uczonych.³

Tales był nie tylko prekursorem stosowania zasady naturalizmu. Uważał też, że wszelkie życie powstało i wyrosło z wody, co powtarza dzisiaj większość ewolucjonistów. Tales wyobrażał sobie, że najpierw z wody powstały rzeczy najprostsze, a z nich bardziej skomplikowane. To znowu upodabnia go do dzisiejszych ewolucjonistów.

Tales swoje poglądy przekazywał uczniom, a ci z kolei – swoim uczniom. W ten sposób następcy mogli modyfikować i ulepszać przekonania poprzedników. Jeden z uczniów Talesa, Anak-

symander (611-547 p.n.e.), wierzył, że cała rzeczywistość wywodzi się z tzw. bezkresu, substancji materialnej o nieokreślonych właściwościach, nieokreślonych za wyjątkiem jednej – nieskończoności. Z tej pramaterii przez wyodrębnianie się przeciwieństw, na początku zimna i ciepła, powstały różne stany skupienia. Najpierw najgęstsza ziemia, potem woda, powietrze i w końcu ogień. Stopniowo też powstawały formy roślinne i zwierzęce, a jeśli chodzi o te ostatnie, to najpierw wodne, a potem lądowe, przy czym lądowe pochodzą od wodnych – po zrzućeniu łusek miały one wyjść na suchy ląd. Zdaniem Anaksymandra ludzie pochodzą od zwierząt. W najogólniejszym zarysie odpowiada to poglądom dzisiejszych ewolucjonistów.

Jeden z kolejnych greckich filozofów, Ksenofanes (żyjący na przełomie 6 i 5 wieku p.n.e.) także utrzymywał, że zwierzęta lądowe pochodzą od form wodnych. Jednak wsparł to przekonanie ciekawym argumentem: znajdowane w górach i kamieniołomach muszliki oraz ślady wodorostów świadczą, że pewne części lądów znajdowały się niegdyś pod wodą. A więc już tak dawno, w starożytności, stosowano argumen-

ty paleontologiczne, by wesprzeć teorię zmian środowiska i organizmów żywych. Dokładnie tak, jak się to robi dzisiaj.

Heraklit z Efezu, żyjący w latach 540-475 p.n.e., utrzymywał, że jedyną realnością jest zmiana, że wszystko ciągle staje się czymś innym. Nie można dwukrotnie wejść do tej samej rzeki – twierdził – gdyż za drugim razem nie jest to już ta sama rzeka. Wszystko płynie, wszystko się zmienia, a ten uniwersalny proces ma dwie strony, dwie fazy w sposób płynny zachodzące na siebie – powstawanie i giniecie. Pogląd Heraklita, że indywidualne organizmy usiłują utrzymać swój aktualny stan wbrew powszechnemu procesowi zniszczenia i odnawiania, przypomina Darwinowską „walkę o byt”.

Pierwsi filozofowie greccy utrzymywali, że świat wyłonił się kiedyś lub wytania się stale z jakiejś pramaterii. Różnili się tylko poglądami, czym ta pramateria była. Tales utrzymywał, że wodą, Anaksagoras – tajemniczym bezkresem, Anaksymenes – powietrzem, Ksenofanes – ziemią, Heraklit – ogniem. Empedokles, filozof urodzony w jednej z greckich kolonii na Sycylii (490-435), połączył poglądy swoich poprzedników i uznał, że wszystko, co istnieje, jest połączeniem czterech pierwiastków, w średniowiecznej polszczyźnie zwanych żywiołami – wody, powietrza, ziemi i ognia. Lód ma dużo wody, ale mało ognia. Kamień ma dużo ziemi, ale mało wody itd. Te cztery pierwiastki łączą się najzupełniej przypadkowo w najrozmaitszych proporcjach. Powstaje pytanie, dlaczego wobec tego nie widzimy wokół nas wszystkich możliwych połączeń żywiołów. Odpowiedź Empedoklesa była prosta. Nie wszystkie układy są udane. Te nieudane są skazane na zagładę, wyginięcie. Jeśli z przypadkowego połączenia żywiołów powstał organizm, posiadający na przykład cztery nogi i pozbawiony głowy, to nic dziwnego, że nie był on zdolny do rozmnażania się i nie pozostawił potomstwa. Skutecznie przeżyć i rozmnażać się mogły tylko te or-

ganizmy, które przypadkowo powstały wskutek udanego zestawienia części. Najpierw tę doskonałość osiągnęły formy najprostsze, potem bardziej złożone, a w końcu – człowiek.

Proszę zwrócić uwagę na teoretyczne elementy w tej wizji pochodzenia życia. Mamy do czynienia z wszechwładnym panowaniem przypadku i mamy do czynienia utrwalaniem form przystosowanych do życia oraz ginieniem form nieprzystosowanych. Mówiąc językiem dzisiejszych biologów, mowa jest o przypadku, który decyduje o charakterze organizmu, oraz o doborze naturalnym. Oczywiście, szczegóły tej starożytnej teorii ewolucji są inne niż darwinowskiej (na przykład Empedokles sądził, że człowiek wyewoluował z życia roślinnego), ale kluczowe elementy są identyczne u Empedoklesa i u Darwina.

Zakończymy ten przegląd starożytnych ewolucjonistów nazwiskiem Demokryta. Ten Grek, żyjący w V i IV wieku p.n.e., stworzył oprócz koncepcji atomistycznej, z której jest najbardziej znany, także szczegółową i spójną tzw. kausalną koncepcję nauki. Przed nim, ale i po nim, powszechnie sądzono, że aby wyjaśnić świat, należy odwoływać się do rozmaitych rodzajów przyczyn, nie tylko do przyczyn sprawczych, ale i celowych. Procesy widoczne w świecie zachodzą nie tylko wskutek uruchamiających je przyczyn sprawczych. Procesy te zawsze, jak uważano, dążą do jakiegoś celu. I cel ten w pewien sposób wpływa na bieg obecnych zdarzeń. Pogląd, że bieg zdarzeń jest determinowany nie tylko przez przyczyny sprawcze, ale i przez cele, nosi nazwę finalizmu lub teleologii (od łacińskiego słowa „finis” i greckiego słowa „telos”, oznaczających cel). Demokryt zerwał z finalizmem, podobnie jak ponad dwa tysiące lat później Darwin. Dla nich obu w przyrodzie nie ma czegoś takiego jak cel. I nie ma z tego samego powodu: obaj nie wierzyli w Boga czy bogów, obaj byli ateistami. Demokryt, tak jak Darwin, uważał, że cała rzeczywistość ma charakter materialny, że nie ma żadnych bytów nadprzyrodzonych czy niemate-

rialnych. A w związku z tym procesy przyrodnicze są pozbawione celu. Ogólna wizja rzeczywistości i sposobu jej wyjaśniania u obu tych myślicieli była więc identyczna.

Warto chyba wspomnieć o jeszcze jednym drobiazgu, łączącym Demokryta i Darwina. Demokryt pierwszy bronił doktryny pangenezy, która próbowała wyjaśniać dziedziczenie cech (np. dzieci, których rodzice są biali, same są białe; dzieci, których rodzice są Murzynami, mają czarną skórę). Demokryt sądził, że za dziedziczenie odpowiedzialne są cząstki, które z całego ciała przedostają się do nasienia męczyzny. Arystoteles później bardzo łatwo obalił to przekonanie wskazując, że dzieci, których ojciec utracił rękę, jednak rodzą się z obiema rękami (przypomina to argument Weismanna skierowany przeciwko poglądom ewolucyjnym Lamarcka w XIX wieku). Otóż Darwin miał bardzo podobne do Demokryta poglądy z tym, że te cząstki nazywał gemulami.

* * *

Ewolucjoniści bardzo chętnie przedstawiają swoją koncepcję pochodzenia form życia jako współczesną i przeciwstawiają ją rzekomo przestarzałemu kreacjonizmowi. Jeżeli, drodzy Czytelnicy, spotkacie się z taką argumentacją, możecie spokojnie włożyć ją między bajki. Ewolucjonizm ma także starożytne pochodzenie i jeszcze przed Chrystusem miał licznych i wyrafinowanych zwolenników. □

Mieczysław Pajewski
miepaj@wp.pl
<http://www.creationism.org.pl>

¹ Por. Bert Thompson, **The History of Evolutionary Thought**, Star Bible & Tract Corp., Fort Worth, Texas 1981.

² Por. Phillip E. Johnson, **Sąd nad Darwinem**, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1997, s. 147.

³ Por. Kazimierz Jodkowski, **Spór ewolucjonizmu z kreacjonizmem. Podstawowe pojęcia i poglądy**, Biblioteka Filozoficznych Aspektów Genezy t. 1, Wydawnictwo Megaz, Warszawa 2007, s. 90.